

Ryszard Łużny

Metropolita Piotr Mohyła : człowiek dialogu na pograniczu kulturowym grecko-słowiańskim i łacińsko-polskim

Acta Polono-Ruthenica 1, 333-348

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

III. KONTAKTY KULTUROWE

Ryszard Łużny
Kraków - Lublin

Metropolita Piotr Mohyla – człowiek dialogu na pograniczu kulturowym grecko-słowiańskim i łacińsko-polskim

Nasz referatowy ekskurs w czasy Piotra Mohyły, wiek XVII, w pierwszą połowę tego stulecia, czyli w ten okres dziejów krajów i narodów Europy Środkowo-Wschodniej, kiedy procesy identyfikacji etnicznej, kulturowej i religijnej ujawniające się od schyłku średniowiecza bizantyńsko-ruskiego osiągnęły w czasach humanistyczno-barokowej formacji etap swojego poważnego zaawansowania oraz stadium wyraźnie się manifestującej dojrzałości¹, rozpocząć wypada od przypomnienia zespołu niezbędnych tu faktów biograficznej i historyczno-kulturologicznej natury, jakie pozwolą nam umiejscowić i ukonkretnić tak w sensie temporalnym, jak i przestrzennym próbę oglądu i oceny danego kręgu zjawisk wybra-

¹ Tytułowy temat autor referatu stawiał i rozważał dwukrotnie, dla potrzeb dwóch różnych i w odstępie kilku lat organizowanych konferencji naukowych: *Samoidentyfikacja narodowa i religijna a sprawa mniejszości narodowych i religijnych w Europie Środkowo-Wschodniej* (Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, Lublin 15-16 listopada 1994) oraz *Polska a Słowiańszczyzna Wschodnia: pogranicza kulturowe* (Instytut Słowiańszczyzny Wschodniej, WSP w Olsztynie, Olsztyn - Ilawa, 5-7 października 1995). Ponieważ materiały konferencji lubelskiej, obradującej w kilku sekcjach problemowych, nie zostały ogłoszone drukiem, wystąpienie prelegenta krakowsko-lubelskiego w odmiennym autorskim opracowaniu, zreferowane w Olsztynie - Ilawie, trafia do niniejszej publikacji.

nych dla zilustrowania oraz uargumentowania tytułowej tezy niniejszego referatu.

Chodzi tu więc o wydarzenia, przejawy oraz procesy kulturowe, jakie toczyły się na ziemiach ruskich Rzeczypospolitej Obojga Narodów w przedziale czasowym ograniczonym schyłkiem stulecia XVI, dokładniej mówiąc latami 1595/96, oraz połową wieku następnego, ściślej zaś przełomem jego czwartej i piątej dekady, latami 1648 - 1653, jeśli już trzeba by się posłużyć datacjami wydarzeń historycznych politycznej więc czysto, a nawet dyplomatyczno-militarnej natury. Bieg i dynamika, a także dramatyczne zawężenia tych procesów wiązały się oczywiście z ważniejszymi momentami biografii i drogi twórczej takich prominentów dzieła unijnego oraz dyzunii, jak obaj unicy metropolici kijowscy Adam Hipacy Pocię (†1613) i Welamin Rutski (†1637), biskup i i święty-męczennik Jozafat Kuncewicz (†1623) oraz abp Melecy Maksym Smotrycki (†1633), z wydarzeniami także tej rangi, co nielegalne odtworzenie ruskiej hierarchii prawosławnej przez patriarchę jerozolimskiego Teofanesa, sformułowanie idei utworzenia drugiego - obok Moskwy - patriarchatu dla ziem wschodniosłowiańskich z siedzibą w Kijowie (1628), powołanie do życia kolegium kijowskiego (1632), wreszcie legalizacja przez króla Władysława IV Wazę struktur hierarchicznych „nielegalnej” Cerkwi Prawosławnej (1633).

Na tle tym dopiero ukazać można z dostateczną wyrazistością oraz należycie zrozumieć istotę tego, co dokonywało się w sferze świadomości, postaw duchowych, zaangażowań ideowych oraz dążeń narodowych, aspiracji kulturalnych i dylematów religijno-obrządkowych ówczesnych ruskich elit intelektualnych. Dla ich zilustrowania oraz należytego zrozumienia posłużymy się życiorysem, drogą ideową oraz spuścizną pisarską postaci dla pierwszej połowy tego stulecia szczególnie reprezentatywnej, osobą mianowicie i dziełem twórczym wybitnego hierarchy cerkiewnego, oryginalnego teologa i wziętego pisarza religijnego, biskupa-metropolity kijowskiego Piotra Mohyły (1596 - 1647).

Syn hospodara-wojewody wołoskiego Symeona, człowiek mający za sobą tak edukację w domu rodzicielskim jak i w Paryżu, kolejno dworzanin hetmana Stanisława Żółkiewskiego, żołnierz zarówno spod Cecory, jak i Chocimia, oczywiście pierwszego (1621), Piotr Mohyła przeszedł wszystkie szczeble kariery duchownej od czerńca słynnej Ławry Kijowsko-Pieczerskiej poprzez godność jej przełożonego-archimandryty, rów-

nocześnie założyciela pierwszej na ziemiach ruskich uczelni - kolegium kijowskiego, późniejszej Kijowsko-Mohylańskiej właśnie Akademii, aż do stanowiska - jako biskup-metropolita kijowski - głowy Cerkwi Prawosławnej w Rzeczypospolitej. To również wybitny teolog, który na nowo wyłożył *credo* „Confessio fidei orthodoxae” swojego Kościoła, jego reformator oraz obrońca w konfliktach i sporach doktrynalnych, a także prawno-liturgicznych, z zagrażającą mu unią, pierwszy autor pomysłu nigdy dotychczas nie zrealizowanego, stworzenia patriarchatu zachodnio-ruskiego z siedzibą w Kijowie jako przeciwwagi patriarchalnej stolicy w Moskwie - III Rzymie.

Własną praktykę duszpasterską, dorobek teologa i doświadczenia hierarchy kościelnego, a także działacza na niwie ojczystej kultury Piotr Mohyla wykorzystał w kilku pismach, wśród których najobszerniejsze i najbardziej ważne to dzieło z roku 1644, wydane przez podkijowską naonczas Ławrę Peczerską, a noszące tytuł: *Lithos abo kamień z procy prawdy Cerkwie świętej prawosławnej ruskiej na skruszenie fałszywej perspektywy albo raczej paszkwilu od Kasjana Sakowicza [...] unita [...] jakoby o błędach, herezjach i zabobonach Cerkwie ruskiej w uniej nie będący [?] znajdujących się Roku Pańskiego 1642 w Krakowie wydane*. Ogłoszony pod wymownie sformułowanym pseudonimem Euzebi Pimin *Lithos abo kamień...* okazał się prawdziwą summa teologiczną prawosławia ruskiego dopiero co odrodzonego i trochę już uporządkowanego pod względem prawno-organizacyjnym oraz doktrynalnym po okresie największego swego kryzysu i ogromnie osłabionego, a równocześnie, dzięki impulsom i oddziaływaniom ze strony swego „odrodziciela” sposobiącego się tak do nowych prób i doświadczeń w konfrontacji z grekofilską Cerkwią Moskiewską, jak i do dużej cywilizacyjnej oraz kulturalno-religijnej ekspansji nie tylko na obszary Rusi-Rosji, lecz i Słowiańszczyzny południowej, bałkańskiej, na tereny w końcu wszystkich pozostałych ziem Europy środkowo-wschodniej objętych wpływami prawosławia ruskiego, wschodniosłowiańskiego.

Rolę katalizatora, czynnika mobilizującego stronę prawosławną - w osobie jej oficjalnego zwierzchnika kościelnego, autorytetu ideowego oraz moralnego - do aktywnych działań krytyczno-obronnych, połączonych z nieodzowną w takich sytuacjach promocją wartości pozytywnych chrześcijaństwa grecko-ruskiego, a nawet jego apologią, spełniło piarstwo religijno-polemiczne obrazujące ewolucję postaw ideowych, religij-

nych poglądów, a także kościelnych zaangażowań organizacyjno-instytucjonalnych głośnego a wojowniczo nastrojonego autora rusko-polskiego, Kasjana Kaliksta Sakowicza (około 1576 - 1647).

Pisarz ten, jeden z dwóch głównych reprezentantów „uczoności” kijowskiej doby baroku i ludzi stojących prawdziwie na pograniczu dwóch światów chrześcijańskich, wschodniego i zachodniego (drugim, jeszcze głośniejszym nie tylko z faktów biografii, ale i z racji skali oraz rangi pisarskich możliwości i teologiczno-duchowych horyzontów, był konfrater Sakowicza w kondycji duchownego i stanie mniszym bazylikańskim oczywiście w tamtej sytuacji, Melecy-Melecjusz Maksym Smotrycki około (1578 - 1633), jakich można bez przesady zbyt użyczyć za typowych w sensie kulturowym, ideowo-duchowym „proteistów”, „kameleonów” - zdążył w ciągu swojej życiowej drogi i kariery duchownego zmienić trzykrotnie przynależność kościelną i wyznaniowo-obrzędową, dając równocześnie w swoich wypowiedziach pisarskich typu deklaracji ideowej przekonujące świadectwa bycia właśnie na pograniczu dwóch światów, dwóch kultur: bizantyńsko-słowiańskiej i łacińsko-polskiej.²

Oto najważniejsze fakty życiorysu i drogi twórczej obu wymienionych tu pisarzy wschodniosłowiańskich, już same w sobie niezwykle charakterystyczne i wielce znamienne. Melecjusz Smotrycki urodził się w Smotryczu na Podolu w rodzinie Herasyma-Erazma Daniłowicza, rektora prawosławnej Akademii założonej przez księcia Konstantego Ostrogskiego. Droga jego edukacji i dojrzenia intelektualnego wiodła od tejże szkoły ostrogskiej przez Akademię Wileńską jezuitów, wędrówki po ogarniętych przez ruch reformacyjny niemieckich ośrodkach uniwersyteckich, lata pracy w szkołach klasztornych prawosławnych na Litwie, do konsekracji na arcybiskupa połockiego. A potem ten obrońca i promotor prawosławia

² Por. zbieżne tematycznie prace tego samego autorstwa: R. Łużny, *Melecjusz Smotrycki, Kasjan Sakowicz i inni: zjawisko kulturowego „proteizmu” w dobie polsko-ruskiego baroku*, [w:] *W kręgu kultury ukraińskiej*, pod red. W. Piłata, Olsztyn 1995, s. 9-18; tenże, *Metropolita Piotr Mohyła a „Chameleontowie ruscy”*. *Z nowych odczytań dawnej wschodniosłowiańskiej literatury polemiczno-religijnej*, [w:] *Z dziejów Europy Środkowo-Wschodniej. Księga pamiątkowa ofiarowana prof. dr. hab. Władysławowi A. Serczykowi w 60 rocznicę Jego urodzin*, Białystok 1995, s. 195-203; tenże, *„Chameleontowie ruscy”. Osoba Melecego Smotryckiego w kontrowersji ideowej pomiędzy Kasjanem-Kalikstem Sakowiczem a Piotrem Mohyłą* (praca w druku w tomie zbiorowym mającym stanowić księgę pamiątkową ofiarowaną z okazji jubileuszu prof. dr. Jerzemu Kłoczowskiemu).

ruskiego w Rzeczypospolitej, odbywszy w roku 1623 podróż-pielgrzymkę do Stambułu i Jerozolimy i poznawszy bliżej, a od nienajlepszej strony, Wschód chrześcijański, zaczął się skłaniać po powrocie do ojczyzny ku katolicyzmowi i unii, by wreszcie przejść najpierw tajnie, a potem jawnie, w roku 1628, na „unijny” katolicyzm, życie zaś zakończyć jako tytularny arcybiskup hieropolitański z nominacji papieża rzymskiego i równocześnie wielce aktywny, wybitny pisarz-teolog działający na rzecz unii kościelnej z Rzymem.

Uczestnik drugi naszej tu paraleli porównawczej, bardziej nas w tym wypadku interesujący ze względu na bezpośrednią kontrowersję i spór ideowy z Piotrem Mohylą, Kasjan Kalikst Sakowicz herbu Korwin, syn księdza prawosławnego z Potylicza na Rusi Czerwonej, po studiach w Akademii Zamojskiej oraz Krakowskiej już jako unita, nauczyciel Adama Kisiela, diakon biskupa przemyskiego Atanazego Krupeckiego, kolejno jako człowiek żonaty rektor szkoły brackiej w Kijowie, jako wdowiec mnich bazylikański prowadzący szeroką działalność religijno-polemiczną i piastujący różne godności zakonne po klasztorach na ziemiach pogranicza półsko-ruskiego - przeszedł ostatecznie na obrządek łaciński i został kapłanem katolickim, spędzając ostatnie lata swojego burzliwego żywota w Krakowie, gdzie wcześniej przeszedł nowicjat w klasztorze augustianów przy kościele Św. Katarzyny na krakowskim Kazimierzu. W tym właśnie ostatnim okresie życia pisarza powstało najwięcej jego prac teologiczno-polemicznych, skierowanych najpierw przeciwko prawosławiu ruskiemu, a na końcu także unii i unitów trzymających się obrządku wschodniego. Po *Kalendarzu starym...*, *Okularach kalendarzowi staremu wydanych*, *Epanorthosis abo Perspektywie...* przyszła kolej na rzeczy najbardziej istotne i równocześnie najostrzejsze w polemicznym wyrazie dzieła: *Dialog abo rozmowa Maćka z Dionizym, popem schismatyckim wileńskim* oraz *Sobór kijowski schismatycki przez Ojca Piotra Mohilę złożony i odprawowany roku 1640*.³

Jest rzeczą zrozumiałą, że podstawowe teologiczne dzieło Piotra

³ Zob. odpowiednie hasła osobowo-bibliograficzne: *Mohyla Piotr, Sakowicz Kasjan i Smotrycki Melecjusz* w odnośnych tomach serii *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, 3: *Piśmiennictwo staropolskie*, Warszawa 1964-65; ks. E. Ozorowski, *Eklezjologia unicka w Polsce w latach 1596 - 1720*, „Wiadomości Kościelne Archidiecezji w Białymstoku”, R. IV (VI), 1978, nr 4 (30), s. 51-112, zwłaszcza s. 75-77; R. V (VII), 1979, nr 1 (31), s. 47-106.

Mohyły, jego traktat *Lithos abo Kamień...*, powołane do życia, a właściwie sprowokowane wprost przez kolejne, zwłaszcza przedostatnie, pisma Sakowicza, atakujące personalnie „Ojca Piotra Mohiłę” jako tego, który owo zgromadzenie, „sobór kijowski schismatycki” „złożył i odprawował” w Kijowie w roku 1640, by następnie jego idee głosić i w praktyce dla dobra Cerkwi prawosławnej stosować - miało charakter wybitnie antykasjanowski, a więc osobisty, ale było równocześnie rodzajem deklaracji ideowo-programowej prawosławnej oczywiście, czyli tym samym otrzymało antykatolickie i antyunijne ukierunkowanie, przy czym, co niezmiernie charakterystyczne a godne tu podkreślenia, metropolita kijowski często i chętnie odwołuje się w swoim dziele do autorytetu biskupa Melecego Smotryckiego, ale oczywiście do tej części jego pisarskiej, teologicznej spuścizny, jaka powstała przed przejściem twórcy *Threnosu*, *to jest Lamentu Wschodniej Cerkwie...* na stronę katolicyzmu. Stąd jest rzeczą tak celową, jak i wprost pożądaną, aby lekturę Mohyłowego *Lithosu...* poprzedzać, w takich zwłaszcza jak nasza obecna okazjach, egzegezą pism Sakowiczowych, a właściwie czytać oba wymienione główne dzieła oponentów, ściśle ze sobą wzajemnie powiązane nawet w sensie stylowo-kompozycyjnym, paralelnie, równocześnie.

A wyniki tak prowadzonej równoległej lektury okazują się rzeczywiście interesujące i dla tytułowej tezy niniejszego wystąpienia wielce istotne, decydujące wprost. Świadczą bowiem o tym, iż metropolita kijowski i jako człowiek, i jako pisarz, i wreszcie jako intelektualista-teolog oraz członek swojego Kościoła, reprezentant określonej formacji duchowej był prawdziwie osobowością na granicy światów kulturowych wschodniego i zachodniego, łączącą przy tym integralnie, organicznie elementy ich obu, starającą się je pogodzić, skoordynować, stopić w twórczą syntezę, że wreszcie swoją postawą, poglądami, ideałami oraz wyborami ideowymi i moralnymi realizował jakby idealny model „dialogu kultur” toczonego się na ich styku, na pograniczu cywilizacyjnym, na obszarze, na którym zachodziła konfrontacja, rywalizacja czy konflikt-walka, lecz także następowało spotkanie, wzajemne oddziaływanie, obopólne wzbogacanie się partnerów-rozmówców, uczestników tego spotkania-dialogu. Oto ogólny zestaw czy katalog odnośnych przejawów, fenomenów kulturowych wydobytych w trakcie lektury Mohyłowej zasadniczej wypowiedzi pisarskiej, jego traktatu *Lithos abo kamień...*, mających uzasadnić sformułowaną wyżej waloryzującą konstatację uogólniającą.

1. Tekst Mohyłowy ma podwójny jakby charakter, jest bowiem przede wszystkim wypowiedzią programową o charakterze deklaracji, wystąpienia oficjalnego mającego za sobą autorytet i sankcję piastowanego przez autora urzędu oraz reprezentowanej przezeń zbiorowości, społeczności, nie mówiąc już o wysokiej instytucji (adresat-odbiorca to zresztą również jakby osoba oficjalna, uosabiająca całą grupę byłych wiernych, wyznawców Cerkwi Prawosławnej, a teraz jej adwersarzy - neofitów, zelotów nowego obrządku, wyznania, Kościoła, najbardziej może na tle danej grupy polemistów religijnych człowiek nieprzejednany i pryncypialny). To także równocześnie rzeczywiste jakby *colloquium*, żywa rozmowa nacechowana osobowościowo, wypowiedź-perswazja adresowana do konkretnego odbiorcy, również zresztą charakteryzowanego od strony jego własnych cech osobniczych, zachowań oraz poglądów, odwołująca się do poszczególnych, konkretnych zupełnie miejsc diskutowanych pism adwersarza, a nawet jego prywatnych, osobistych właściwości czy ułomności, szczegółów biografii czy stosunków rodzinnych (np. aluzje do kalectwa - braku jednego ucha, nawiązania do osoby ojca-duchownego prawosławnego, ironiczne uwagi *ad personam*).

Przejawia się to w całym dziele, poczynszy od rozbudowanego tytułu (*kamień z procy prawdy wypuszczony [...] na skruszenie fałecznoziemnej perspektiwy albo raczej paszkwilu, od Kasjana Sakowicza, byłego przedtym kiedyś archimandryta Dubińskiego, unita, jakoby o błędach, herezjach i zabobonach Cerkwie Ruskiej [...] wydanego w Krakowie*), poprzez rozliczne nawiązania, kontrargumenty, dowody czy odwołania w toku całego długiego dyskursu tak polemiczno-krytycznego, jak i „pozytywnego”, apologetycznego wprost, odnoszące się do poszczególnych partii dzieła Kasjanowego, z jakim Mohyla prowadzi spór, aż po końcową publicystyczno-liryczną konkluzję, która jest w istocie prośbą-modlitwą za przeciwnika, zakończoną aklamacją „Amen”. A ta właściwość pisarska metropolity kijowskiego sprawia, iż jego wypowiedzi, deklaracje, sądy, argumenty i oceny, spostrzeżenia i charakterystyki nabierają - dzięki swojej bezpośredniości, nawet spontaniczności i szczerości - charakteru świadectwa, wyznania, spowiedzi wreszcie, co stwarza nieocenioną okazję do poznania tego, co człowiek pokroju, rangi czy formacji Mohyły myślał i czuł, jak oceniał i reagował, jakie stanowiska zajmował i w jakim kierunku działał w sferze spraw narodowo-religijnych, będących głównym przedmiotem uwagi obecnej naszej konferencji.

2. Ważne - w tym właśnie aspekcie - są myśli oraz deklaracje autora *Lithosu...* jako obywatela państwa, członka danej społeczności etniczno-kulturowej, człowieka określonego wyznania i współuczestnika macierzystej wspólnoty kościelnej, który jest równocześnie także reprezentantem hierarchicznego Kościoła jako instytucji. Konstatacje z tego zakresu odnajdujemy w wielu miejscach traktatu, głównie jednak w dedykacji dzieła „podstolemu województwa kijowskiego Maksymilianowi Brzozowskiemu”, „statecznemu synowi Cerkwie Świętej Wschodniej Prawosławnej Ruskiej”, który „jako wtóry Atlas in tot furentibus paraxismis” „posiła, wspiera i dźwiga” „Świątą, Wschodnią Apostolską Prawosławną Cerkiew Matkę naszą condigne ramionami synowskiej zarliwości”. Postawa taka godna aprobaty i pochwały jest akurat, twierdzi Mohyla w tym samym tekście inicjalnym, nie tylko przecież okolicznościowym i konwencjonalno-panegirycznym, przeciwstawna nagannemu ze wszech miar stanowisku rozmaitych „Chameleontów Ruskich, którzy na splendor Wmości mego Miłościwego Pana z sowałym pozorem i zewnętrznym wstydem swoim patrzeć muszą [...] czego in Partia nostra gęste patent experientiae”.⁴

Dobierając się zwłaszcza do skóry jednemu z owych Chameleontów, najbardziej odrazę budzącemu, bo porzucił nie tylko prawosławie, ale w końcu i unię zdradził, z „kamieniem responsu prawdziwego na obalenie i skruszenie tej fałszywej Perspectiwy a raczej Kalumniji Kassjanowej przeciwko Cerkwie Świętej Prawosławnej Ruskiej”, metropolita równocześnie roztropnie a przezornie konstatuje, iż reprezentujące tę Cerkiew duchowieństwo prawosławne bynajmniej „nie rebellizuje”, co nawet poświadczają „J.W. Ich M.W. P.P. Hetmani Koronni, będący czułemi stróżami Rzeczypospolitej, a uskramiający” równocześnie „swawolą chłopów ukraińskich”, którzy też skądinąd „nigdy nic zdroznego przeciwko Majestatowi Pana naszego Miłościwego i wszystkiej Rzeczypospolitej po duchowieństwie ruskim prawosławnym nie spostrzegli, bo pewnie by takowym swawolnikom nie folgowali”, więcej, „wszelkiej ochoty i usługi po duchowieństwie ruskim prawosławnym na Ukrainie doznawali”.

Podobna konstatacja znalazła się w ironicznym wierszowanym *Elogium do Kassjana* („Oberwałeś od Rusi Kamień, Kassyanie, Za ciem-

⁴ W niniejszej pracy jej autor opiera się na egzemplarzu *Lithosu...* zachowanym w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, Dział Starodruków, sygnatura 36686_i; przytoczony fragment przedmowy-dedykacji znajduje się na karcie A₂ starodruku.

na *Perspektiwę...*”), spełniającym równocześnie kompozycyjną funkcję „Przedmowy do Czytelnika”:

Królowi też polskiemu jako swemu Panu
Ruś są wierni poddani, z duchownego stanu...⁵

3. Człowiekiem mądrego kompromisu oraz zasady złotego środka czy pogodzenia skrajności bądź przeciwieństw jest zwłaszcza Piotr Mohyła jako autor, jako pisarz, myśliciel-teolog oraz twórca kultury operujący słowem, tekstem pisanim bądź mówionym, jako człowiek odwołujący się do określonych tradycji kulturowych czy wartości. Swoją traktat *Lithos...*, zredagowany i wydany w Kijowie naddnieprzańskim, ale skierowany przeciwko pismom dawnego współziomka i konfratry zakonnego ogłoszonym w Warszawie i Krakowie, pisze po polsku oczywiście, i to ówczesną polszczyzną literacką bogatą, jędrną, czasami dosadną, zgodnie z klimatem czasów baroku sarmackiego makaronizowaną, w miarę jednak i bez przesady tak charakterystycznej dla niektórych ówczesnych „koroniarzy” czy „litwinów”. Jest to jednak równocześnie szata słowna mająca unieść i przekazać treści bliskie człowiekowi z Rusi, „gente Rutheno”, jak sam pisarz podkreśla gdzieś w swoim tekście „Roxolaninowi”, wyrazić je z uwzględnieniem potrzeb oraz dążeń i oczekiwań ludności „roxolańskiej” właśnie. Stąd też prowadząc dyskurs polemiczny ze swoim oponentem i przechodząc kolejno od danej kwestii teologicznej, prawno-obyczajowej albo liturgiczno-obrzędowej do innej analogicznej czy podobnej w takim porządku, w jakim wyłożone one zostały u Sakowicza, okrasza je obficie i wzbogaca odnośny wywód argumentami bądź przytoczeniami z miejscowego nie tylko życia, ale i rodzimej literatury, i to w języku cerkiewno-ruskim cytowanej, wykorzystywanej wprost z oryginału, w brzmieniu autentycznym, choć także tłumaczonej na język polski, zwłaszcza w zakresie terminologii specjalistycznej, kościelnej często i gęsto, a przynajmniej przytaczanej w postaci zapisu-transkrypcji alfabetem łącińsko-polskim. Zresztą owa mowna cerkiewszczyzna mocno już ruszczona, a nawet ukrainizowana, sąsiaduje

⁵ Ibidem, *Przedmowa do czytelnika*, karta A - A₃ verso. W dalszym ciągu odwołania do tekstu traktatu i przytoczenia z niego według tego samego egzemplarza dokumentowane są źródłowo wprost w tekście głównym przez podanie stron-kart starodruku w nawiasie.

często i przeplata się nierzadko ze swobodnie przytaczaną kościelną łaciną.

Podobnie jak w warstwie językowej, Mohyła jest człowiekiem pogranicza i ekumeny kulturowej w swoim sposobie myślenia o człowieku, świecie, kulturze i religii. Szukając argumentów dla swoich racji i odwołując się do autorytetów czy mistrzów, poprzedników i sojuszników, źródeł erudycji oraz klasyków tradycji kulturowo-religijnej, czerpie nasz pisarz swobodnie z ojców Kościoła wschodniego (św. św. Bazyli, Jan Chryzostom, Cyryl Jerozolimski), jak i patrystyki zachodniej (Augustyn, Ambroży), odwołuje się do myślicieli religijnych świata łacińsko-katolickiego (Akwinata, Belarmin, Baroniusz, Piotr Skarga), posiłkuje się autorami, księgami, drukami z terenu Moskwy oraz Rusi Litewskiej, określając je jako przynależne do równie dlań ważnej i wiążącej tradycji „wschodnioruskiej” bądź „grekoruskiej” - jak ją nazywa.

4. Nie odrzekając się od swoich związków z tradycją łacińskiego i polskiego Zachodu oraz poświadcza tym samym fakt swego zadłużenia ideowego wobec katolickiej części chrześcijańskiego *universum*, Mohyła w dziele swoim gdzie i jak tylko może wspomaga się ojczystą, własną tradycją wschodnią, grecko-ruską, eksponuje ją, promuje, broni, podnosi wprost na piedestał, a najczęściej przynajmniej z wyrozumiałością, tolerancją dla jej mizერი, ułomności czy braków oraz z sympatią, z miłością prawdziwą tłumaczy, objaśnia, przybliża i zachwala. Widać to szczególnie na przykładzie ostatniego, najobszerniejszego równocześnie rozdziału jego traktatu polemicznego, liczącego aż około stron 160, najważniejszego równocześnie merytorycznie, bo traktującego o istotnych dla toczzonego sporu kwestiach dogmatycznych, prawnych, moralnych, liturgiczno-obrzędowych oraz obyczajowych Cerkwi ruskiej. Tu zresztą właśnie najbardziej wyraziście ujawnia się swoisty, aprobatywny, a przynajmniej wyrozumiały w swojej dojrzałości i obiektywnie sposób patrzenia na Cerkiew prawosławną i widzenia wszystkich jej spraw oczyma tego właśnie a nie innego człowieka-obszernika.

Specjalnie interesująco, a ma to szczególnie dla dzisiejszego czytelnika walor poznawczo cenny, także w kontekście spraw nas tu, na obecnej konferencji zajmujących, prezentują się te wypowiedzi naszego pisarza, które składają się na zbiorową charakterystykę Cerkwi Prawosławnej w Rzeczypospolitej, warunków jej egzystencji w wymiarze rzeczywistości społeczno-obyczajowej ziem ruskich, losów, możliwości i aspiracji ducho-

wieństwa ruskiego, wreszcie poziomu życia religijnego wiernych, wyznawców kierowanego przez metropolitę kijowskiego Kościoła.

Wszystkie te sprawy autor widzi trzeźwo, realnie, rozumie je i ocenia nie idealizując bynajmniej i nie upiększając, ale równocześnie nie pomija żadnej okazji przy ustosunkowywaniu się do poszczególnych grup zarzutów, oskarżeń czy krytyk oponenta, aby albo wykazać ich bezpodstawność, niesłuszność lub chociażby stronniczość oraz skłonność adwersarza do przesady, jeśli już nie jego złej woli, albo przynajmniej zminimalizować, sprowadzić do właściwej skali czy wymiarów, zwłaszcza jednak objaśnić, wytłumaczyć, ująć i ocenić sprawiedliwie, z wyrozumiałością dyktowaną troską o dobro sprawy, czyli ludzi, instytucji, wspólnoty kościelnej i narodowo-kulturowej.

Stosowny materiał tę konstatację potwierdzający występuje w całym traktacie, w różnych jego częściach i rozdziałach, ale najobficiej i w postaci najbardziej tak myślowo, jak i uczuciowo dojrzałej spotykamy go w drugiej połowie dzieła, tam gdzie dyskurs polemiczny dotyka podstawowych kwestii doktrynalnych, prawno-administracyjnych, liturgiczno-obrzędowych oraz społeczno-obyczajowych Cerkwi (por. szczególnie s. 219-378).

Zbija tu metropolita zarzuty i oskarżenia Kasjanowe przywołując i ustalenia normatywne w obrębie prawa kościelnego, przepisów liturgicznych, zasad sprawowania sakramentów czy sakramentaliów, i sposoby ich praktycznej realizacji, zwyczajowej *praxis*, codziennej działalności duszpasterskiej oraz administracyjnej Cerkwi. Czyni zaś tak nie tylko wtedy, kiedy na przykład próbuje wyjaśnić istotę i porządek liturgii godzin kolejnych dni tygodnia w okresie paschalnym oraz czasie zwykłym roku kościelnego (mamy tu liczne terminy specjalistyczne oraz ich pogłębione objaśnienie); angażuje się szczególnie intelektualnie i emocjonalnie, kiedy zachodzi potrzeba ustosunkowania się do spostrzeżenia oponenta, iż „częstokroć chwytanym dziewczkom popi szlub dają, w nocy, pijani i pijanym”. „Mogło to być - konstatuje autor - pod ten czas, kiedyśmy pasterzów swoich uprzywilejowanych nie mieli [...] teraz to są reliquie dawnego swawoleństwa, którego się, bez pasterzów będąc, nauczyli. I któż temu winien: wasza to wielebna unia [...] teraz zaś pasterze naszy srodze za to karzą, na synodach zakazują” (s. 166-167). I dalej: „jest też temu i gwałt przyczyną, gdy popowi mówią: abo szlub daj, aboć w łeb strzełę, albo też pan dziedziczny albo dzierzawca poddanym podrażając

[...] obuchem i kijem Nieboraku Swiaszczenniku grozi, czasem i do turmy wsadzi. To już nie Cerkiew winna, ale tacy niezbożni rozgrzeszyciele” (s. 167).

Gdzie indziej zaś odnośnie do rozwodów czy „frymarczenia” żonami jako „kobyłami przez chłopów i popów” z satysfakcją konstatuje, że owszem, dzieje się to „w pińskim władctwie oraz na Wołyniu”, ale to już rzecz „innego Kościoła”, bo „uniatskiego”, nie „naszego prawosławnego, graecorusskiego”. Podobnie (s. 227-228) kontruje „fałszywie wyliczone absurda i nagany” odnośnie do ceremonii i obrzędów „pozytywnym” argumentem, tzn. przekładem na język polski, ze stosownym doń komentarzem wyjaśniającym istotę rzeczy, tekstu modlitwy-hymnu cherubinów, a także wykładem treści teologicznych i funkcji liturgicznych oznaczanych stosowną terminologią, a zawartych w innych tekstach modlitewnych oraz pieśniowych kijowskiej Cerkwi.

Szczególnie malowniczo, wprost smakowicie w swojej życiowej prawdziwości oraz obyczajowej znamienności, została nakreślona sytuacja, jaka ma unaocznić absurdalność zarzutu Sakowicza odnośnie do sposobów odprawiania przez kler ruski w trakcie nabożeństwa jutrzni tzw. sześciopsalmia (s. 337-339). Jedyne braki czasu i miejsca powstrzymuje autora referatu od przytoczenia co celniejszych fragmentów nie tylko krytyki zasady-przepisu, „aby żaden z nich [celebransów] ani kaszelał, ani plnął, co jest rzecz niepodobna”, ale i całego wywodu urozmaiconego licznymi powoływaniami się na samą praktykę o tym, że duchowieństwo ruskie, tak białe i czarne, zakonne zwłaszcza, już z samej swojej biedy i przyrodzonej skłonności do wymuszonego umiarkowania w jedzeniu i picu nie jest w ogóle zdolne do takiego niegodnego zachowania się na modlitwie czy nabożeństwie („post bowiem zbytnią trawi i wysusza flegmę, a zbytne siedzenie i napój mnoży ją”). Zresztą powie metropolita jeszcze gdzie indziej: „z niedostatku, a nie z nauki ustawu - tak źle - dźać się musi, zaczem nie ustaw, ale chudoba i niedostatek temu przyczyna”.

Obrona Cerkwi prowadzona drogą zbijania zarzutów i prostowania fałszów przeradza się stopniowo pod koniec omawianej tu partii traktatu w jej swoistą gloryfikację i apologię, konstruowaną skrętnie przez naszego pisarza z takich przesłanek i argumentów, jak: a) ubóstwo, ascetyzm oraz uduchowienie ludzi ze stanu duchownego tak znamienne dla Wschodu (por. s. 340); b) wyróżnianie się zakonników wyglądem zew-

nętrnym, zwłaszcza strojem; c) uprawianie sztuki kaznodziejskiej i rozwój homiletyki zgodny z najstarszą ruską tradycją czasów nie tylko ksiąg Olgi, Włodzimierza i Jarosława, ale jeszcze wcześniejszą, tą z okresu „Cirilla i Metodiusza” (tu autor często powołuje się na „latopisiec ruski”, z którym w swoich dziełach „zgadzał się Długosz”, s. 347 i passim, a także na samego polskiego kronikarza-historiografa oraz poszczególne tomy serii jego łacińskojęzycznych *Roczników*, s. 248-351).

Dalsza grupa argumentów mających potwierdzić opinię pozytywną o Cerkwi ruskiej i jej obecnej, zmierzającej ku odrodzeniu i umocnieniu oraz duchowej stabilizacji kondycji, to i ewidentne wychodzenie z kryzysu tożsamości ideowej oraz identyczności duchowej przez odrzucenie błędów doktrynalnych, przewyciężenie uchybień organizacyjnych i dyscyplinarnych oraz „praktycznego materializmu”, interesowności, i świadomość, iż zło dotychczasowe spowodowane było czynnikami nie wewnętrznymi, lecz zewnętrznymi, idącymi od świata (opresja stanu duchownego tak zresztą prawosławnego, jak i unickiego, gwałty i wyzysk ze strony „Panów”, ludzi majątność, siłę i urząd reprezentujących), i wreszcie przeświadczenie oparte na obserwacji, że poszczególne agendy Cerkwi prawosławnej, zwłaszcza te, jakie pozostały przy niej i nie odeszły do unii, a więc klasztory, ośrodki parafialne, osobliwe miejsca szczególnego kultu religijnego i centra duchowości, wreszcie szkolnictwo, przeżywają fazę swego odrodzenia i rozkwitu.

W tej partii wywodów i ocen pisarza zwraca naszą uwagę szczególnie - obok pokaznej listy tak aktywów, jak i pasywów Cerkwi w postaci wyliczenia miejscowości, instytucji, wspólnot i środowisk kościelnych, zaliczanych bądź do kwitnących, rozwijających się dzięki prawosławiu, bądź też z racji przynależności do unii przeżywających kryzys i całkowity upadek - jego ocena szkolnictwa cerkiewnego oraz całości spraw wiążących się z edukacją kolejnych generacji wyznawców Cerkwi ruskiej. Także bowiem i w tym zakresie Piotr Mohyla pozostaje na pozycjach człowieka pogranicza oraz dialogu kultur, co widoczne jest zwłaszcza w sposobie stawiania i roztrząsania kwestii tak samego języka, szaty mownej procesu edukacyjnego, jak i określonych wzorców oraz modeli kulturowych. Rozważając więc dylemat (sprowokowany zresztą i w tym wypadku apodyktycznymi sądami swego krakowskiego adwersarza), dla Rusi w swoim czasie fundamentalny, którym z czterech języków edukować młodzież z myślą o perspektywach jej uczestnictwa

w życiu społeczności religijnej oraz struktur życia społeczno-polityczno-kulturalnego: łacina czy greka, język cerkiewno-słowiańsko-ruski czy polszczyzna - opowiada się za tym pierwszym i łacinie właśnie daje bezapelacyjnie pierwszeństwo. Kwestii tej poświęca metropolita obszerniejszy i uargumentowany wywód (niemożliwe jest tu przytoczenie co celniejszych sformułowań⁶), uzasadniający daną preferencję, w którym bierze pod uwagę praktyczną przydatność tej uniwersalnej europejskiej mowy w urzędzie, sądownictwie, życiu publicznym oraz w szkolnictwie na terenie tak Korony, jak i Litwy-Rusi. Znamienne przy tym, że widząc przydatność i konieczność znajomości łaciny nawet w życiu religijnym i kościelnym, w nauczaniu teologii i piśmiennictwie religijnym, teolog nasz i hierarcha kościelny równocześnie docenia rolę i funkcje, jakie w tych dziedzinach kultury pełnią, oprócz języka polskiego i łacińskiego, również greka oraz język staro-cerkiewno-słowiański.

5. Na koniec naszego tu wydobywania z traktatu *Lithos...* argumentów na rzecz postawionej w tytule referatu tezy warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną stronę - czy jeszcze jeden wymiar - osobowości jego twórcy, tym razem już całkiem osobisty, „prywatny” właściwie, a więc równocześnie psychologiczny oraz etycznie-religijny, co jest rzeczą szczególnie na miejscu, specjalnie uzasadnioną w odniesieniu do człowieka tej właśnie kondycji zawodowej i tej formacji duchowej, jakim był metropolita Piotr Mohyla.

Otóż jak przypomniano wcześniej i wyżej, traktat tu omawiany miał niejako podwójnie, i ze względu na autora-nadawcę, i adresata-odbiorcę, charakter dzieła wielce „osobistego”, nacechowanego różnorako „osobniczo”, personalnie. Tu interesował nas zwłaszcza ów „nadawca” komunikatu słownego, jego autor-twórca, nie tylko jako osoba oficjalna, wysoki hierarcha kościelny, człowiek myśli i czynu pisarskiego, autorytet w sprawach religijnych, moralnych, prawnych. Autor *Lithosu...* to także w końcu osoba prywatna, chrześcijanin, człowiek sumienia, postawiony w sytuacji „bojowania”, konfliktu, polemiki, sporu, walki. Czy i jak zdaje on

⁶ Fragment omawianego tu źródła autor przytacza i komentuje w księdze materiałów pokonferencyjnych Międzynarodowego Sympozjum Naukowego *Unia Brzeska po czterech stuleciach*, Lublin 20-21 września 1995 (Katolicki Uniwersytet Lubelski: Instytut Historii Kościoła - Instytut Ekumeniczny); tytuł referatu: *Piotr Mohyla a Unia w Brześciu. Dzieło unijnej więzi kościelnej w oczach hierarchy prawosławnego z perspektywy półwiecza* (w druku).

egzamin ze swego człowieczeństwa i chrześcijaństwa zarazem w tej właśnie płaszczyźnie myślenia, zachowania się, działania? Czy także w tym wymiarze jest człowiekiem dialogu, zgody, pojednania, „syntezy”?

Otóż uważne odczytanie *Lithosu* daje nam dostatecznie wiele argumentów do sformułowania odpowiedzi pozytywnej na tak postawione pytania, wcale nie retoryczne tylko. Wobec mianowicie swojego adwersarza oraz tych wszystkich racji i wartości, jakie on uosabia, jakie za nim stoją (dla oponenta są to z gruntu antywartości i „antyracje”) Mohyla stosuje całą bogatą, zróżnicowaną gamę postaw i działań: od ataku, zdecydowanej krytyki i dyskwalifikacji tak merytorycznej, jak i moralnej (tu zdarzają się i oskarżenia wprost, i przytyki oraz aluzje *ad personam*, posługujące się motywami czysto osobistymi oraz rodzinno-środowiskowymi, nawiązaniem do osoby ojca i matki Sakowicza oraz faktów z jego kariery jako duchownego), poprzez traktowanie partnerskie w poczuciu środowiskowo-zawodowego solidaryzmu wobec konfratry-współwyznawcy w kondycji kapłańsko-zakonnej „wschodniej”, grecko-słowiańskiej (ostatecznie to przecież Sakowicz właśnie, a nie kto inny odegrał rolę prawdziwego „adwokata diabelskiego”, zmobilizował i sprowokował metropolitę kijowskiego do działania przez negację i apologię równocześnie, umożliwił mu tak totalną krytykę strony przeciwnej, jak i całościowy wywód aprobatywny, apologetyczny wprost) oraz stworzenie płaszczyzny dla wymiany myśli i poglądów, konfrontacji tez i wywodów, polaryzacji stanowisk i doświadczeń życiowych - aż do osobistego wielce wyznania zawierającego i końcową konkluzję „ideowo-światopoglądową”, w porządku kościelno-konfesyjnym całą kontrowersję stawiającą, i postawę wyrozumiałości oraz częściowo przynajmniej usprawiedliwienia, i na koniec słowa pasterskiego upomnienia połączone z modlitewnym wezwaniem w intencji tegoż właśnie „Chameleonta-perekińczyka”.

Czyż może dzisiejszego czytelnika czy to traktatu *Lithos...*, czy pozostałych pism metropolity Piotra Mohyły zdziwić, zwłaszcza w kontekście tego, co tu, w referacie niniejszym zostało przypomniane, że swoje ostatnie wielkie dzieło polemiczne zakończył on następującymi słowami adresowanymi wprost do antagonisty-adwersarza:

[...] Zawsze to Cerkiew Święta Wschodnia o to Pana Boga prosi, aby zjednoczenie rozerwanym Cerkwiom dać raczył, a osobliwie aby Kościół Zachodni, który był jedno ze Wschodnią Cerkwią [...] jako najprędzej swemi Boskimi spo-

sobami do zgody przywieść i zjednoczyć raczył. [...] Zaczynaj lepiej niech Pan Bóg sam jakimi on wie sposobami serca obudwu stron i obudwu Cerkwi sprawi i do onej starożytnej jedności przyprowadzi i z obudwu jedno uczyni [...]

Proroctwo zaś twoje o upadku Rusi prędzej się na twoją głowę obróci aniżeli na naród prawowierny ruski. Ruś bowiem za łaską Bożą [...] w wierze świętej prawosławnej trwa i trwać [...] aż do skończenia świata będzie nieodmiennie.

Za to ty, który już jako Chameleon odmienił farbę trzy razy [...] niezadługo do zboru którego heretyckiego pewno czwartego się przyłączysz, gdzie będzie pewne ostatnie twoje zginienie, od którego cię niech Pan Bóg dawszy tobie rozum do obaczenia się uchwowa. Amen.⁷

⁷ *Lithos abo kamień...*, wydanie oraz egz. cyt., s. 378.